

Prawo do secesji

21 grudnia 2012

Najmniejszy kraj na świecie? Monako? Nie. Malta? Za duża. Nawet Watykan z populacją liczącą 770 osób w bezpośrednim porównaniu okazuje się wielki.

Nazywa się Sealandia. Założył je i rządził nim Paddy Roy Bates, znacząca postać, który zmarł w październiku br. w wieku 91 lat. To on był założycielem pirackiego radia na malutkiej platformie wiertniczej Prince of Sealand, zakotwiczonej sześć mil na wschód od wybrzeży Wielkiej Brytanii, poza wodami terytorialnymi Zjednoczonego Królestwa.

Z terytorium stworzonego przez siebie kraju Bates nadawał Radio Essex w 1965 i 1966 roku. Grał rocka na antenie w czasach, gdy BBC krzywo patrzyła na tego typu muzykę. Pokazał światu, jak – pomimo ograniczeń prawnych – można się komunikować.

Mówimy tutaj o prawdziwym pionierze – o człowieku, który wskazał drogę ku obecnemu Internetowi. W tamtych czasach to, co robił, wymagało prawdziwej odwagi i wizji. Odłączył się od swojego państwa, by ustanowić własne, co było sposobem na zagwarantowanie sobie wolności słowa i możliwości zrobienia czegoś ważnego w życiu.

Jego nowe państwo miało konstytucję, flagę, hymn narodowy, a nawet zadziwiająco dużo wydanych paszportów (aż 150 000!). Narodowe hasło: E mare libertas, czyli Z morza wolność. Jako mianowany przez siebie samego księżę nowego państwa, został kiedyś aresztowany przez Brytyjczyków. Brytyjskie sądy oddaliły jednak sprawę, ponieważ jego platforma znajdowała się poza terytorium Zjednoczonego Królestwa. Aby wywalczyć dla siebie wolność, Bates musiał podjąć wielki wysiłek i pokonać liczne trudności.

Czytając wywiad z 2011 roku przeprowadzony z jego synem,

widzimy nie wariackie działanie Batesa, ale prawdziwie przedsiębiorczy geniusz. Dla przykładu, Sealandia wysyłała swoje reprezentacje na setki imprez sportowych na całym świecie! A to dlatego, że sportowcy z różnych stron świata przegłosowali możliwość udziału reprezentacji sealandzkich w zawodach szermierczych, minigolfowych, a nawet piłkarskich. Istnieje nawet moneta sealandzka.

To wszystko prawda. Wiem, co pewnie teraz myślicie: chcę być obywatelem Sealandii! Właściwie możecie zajrzeć na stronę internetową Sealandii i po prostu kupić sobie tytuł lorda, barona, baronowej, hrabiego lub hrabiny. To kapitalizm w najpełniejszej formie: handel nawet tym, co królewskie!

Trudno nam wyobrazić sobie, czego w tamtych czasach wymagało utworzenie państwa Sealandia. Obecnie każdy może nadawać audycje o globalnym zasięgu przy użyciu smartfona i odpowiedniego oprogramowania. Nawet się nad tym nie zastanawiamy. Bierzemy za pewnik prawo do bycia słyszonym i korzystamy z każdego udogodnienia technologicznego, by z tego prawa korzystać. Mogę nadawać na żywo z mojego biura i pokazywać w czasie rzeczywistym wszystko, co się tutaj dzieje (zakładając, że naprawdę ktoś chce zobaczyć, jaką kawę właśnie piję).

Jednak wtedy taka sytuacja, w której każdy może nadawać, o czym tylko mu się zamarzy, nie była w żaden sposób oczywista. Telewizja i radio były rządowymi monopolami. Rządy kontrolowały zawartość audycji. Nic niezatwierdzonego nie mogło zostać puszczane na antenę. Potrzeba było pionierów takich jak Bates, by pokazać i udowodnić, że świat nie rozpadnie się na kawałki, gdy ludzie będą mogli wygłosić i usłyszeć treści, których rząd nie autoryzował.

Oswoiiliśmy nasze fobie na temat niezależnego nadawania – dziś każdy jest pirackim nadawcą i świat się nie rozpadł – ale co z ważniejszą częścią tej historii: polityczną secesją? Właśnie to musiał uczynić Bates, by popchnąć świat krok lub dwa do

przodu. Jednak dzisiaj ludzie wzdragają się na każdą wzmiankę o secesji. Dlaczego? Czemu instytucje i jednostki mają być zmuszane do podlegania rządzącym, jeżeli koszty bycia pod czyimiś rządami przewyższają korzyści?

Jeżeli rząd naprawdę jest pewien, że usługi, które nam zapewnia, są wprost fantastyczne, czemu tego nie sprawdzić, pytając obywateli, czy nie uważają kosztów dostarczania tych usług za zbyt wysokie?

Postępujemy tak notorycznie z usługami w sektorze prywatnym. Prosty przykład: zawieramy umowę na usługę usuwania insektów z domu. Jednak nagle insekty zaczynają się pojawiać wszędzie. Dzwonimy, jednak „facet od robaków” nie przychodzi. Nikt nie oddzwania. Insektów robi się więcej i więcej. Wpierw staramy się znaleźć jakieś wytłumaczenie dla postawy wynajętej przez nas firmy, ale w końcu nadchodzi moment, w którym rzucamy ręcznik i zrywamy umowę. Jeżeli postąpi w ten sposób wiele osób, firma ta wpadnie w tarapaty. W takiej sytuacji będzie musiała się zmienić, bo inaczej zniknie z rynku.

Powinniśmy stosować ten sam system w stosunku do rządu. Obecnie nie mamy możliwości zerwania umowy – nawet gorzej, nie mamy nawet samej umowy! – a więc rząd nie czuje żadnej potrzeby poprawy. W zamian ściąga środki z naszych kart kredytowych i ignoruje nasze protesty. Chcemy to powstrzymać, ale nikt nas nie słucha. Taka sytuacja nie mogłaby trwać w sektorze prywatnym, a jednak w sektorze publicznym pojawia się codziennie.

Dawni klasyczni liberałowie – a przede wszystkim Thomas Jefferson – uznawali prawo do secesji jako naturalne prawo każdego człowieka. Ludzie nie powinni być zmuszani do trwania w relacji z rządem, która nie przynosi im korzyści. Jest w tym jednak również strona czysto praktyczna. Potrzeba sposobu na sprawdzenie mocy sprawczej rządu. Nic innego nie dało dotąd rezultatów. Próbowaliśmy ustanawiać konstytucje, próbowaliśmy mechanizmów kontroli i równowagi, przetestowaliśmy wszystkie

możliwe systemy głosowania. Nic z tych rzeczy nie działa. Prawo do odłączenia się od społeczności i poszukiwania innego systemu w celu ochrony wolności człowieka może sprawdzić się w sytuacji, gdy wszystkie inne rozwiązania zawiodły.

Nawet jeżeli secesja nie realizuje tego celu w pełni, przynosi inną ważną wartość. Secesjonista pozbywa się problemu płacenia za usługi, które nie są warte swojej ceny. Już samo to jest kwestią ludzkiej godności.

Czy to oznacza, że będziemy musieli żyć na platformie na oceanie? Jeżeli się na to zdecydujemy, nie ma problemu. Jednak rozwój technologii cyfrowej sprawił, że bardzo zmalały fizyczne bariery, które oddzielają nas od siebie. Dziś jestem w stanie korzystać z wzajemnie produktywnej relacji z ludźmi z całego świata. Każdy z nas powoli odkrywa, że ma o wiele więcej wspólnego z innymi osobami niż z własnym rządem. Możemy zatem rozwijać ten model współpracy i dokonać secesji, jeśli tylko dostaniemy na to pozwolenie, nawet nie wstając z krzesła.

Jest to obecnie o wiele bardziej wykonalne pod względem technologicznym niż kiedykolwiek dotąd. W dzisiejszym świecie ludzie dążą do secesji na wiele sposobów – mówiąc wprost, próbują zerwać więzy, które ich krępują. Prawo uchwalane przez rząd stało się tak uciążliwe i niewygodne, że ludzie na całym świecie decydują się je obchodzić, byle tylko być w stanie zrobić coś interesującego z własnym życiem. To bezpieczna forma secesji.

Secesje stanowią ważny element w historii wolności. Ludzie, którzy się wyłamują, definiują pojęcie wolności na nowo. Właśnie to stało się wraz z końcem Związku Radzieckiego; tym samym było utworzenie nowego państwa w 1776 r. nazwanego Stanami Zjednoczonymi.

Jedyny problem z secesją to fakt, że nigdy nie jest ona przeprowadzana w wystarczająco szerokim wymiarze. Wspaniale,

że Południe wyłamało się z Unii, ale tak samo stany należące do Konfederacji powinny uwolnić się spod nowego, centralnego rządu i, idąc dalej, niewolnicy powinni być zostać wyzwoleni spod władzy swoich panów. Prawo do secesji to prawo indywidualne.

To może się zdarzyć znów. Wciąż możemy się jeszcze wiele nauczyć od wielkiego człowieka, jakim był Paddy Roy Bates, który wyprzedzał swoje czasy. Pokazał nam w realnym świecie to, co dziś jest możliwe w świecie cyfrowym. Oczywiście nazwano go piratem, bo rządy nigdy nie nadążają za tym, co się dzieje. W rzeczywistości był pionierem i współczesnym prorokiem.

Autor: Jeffrey Tucker

Tłumaczenie: Krzysztof Sienkiewicz

Źródło oryginalne: lfb.org

Źródło polskie: [Instytut Misesa](http://InstytutMisesa.pl)